GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 214. W Sobotę dnia 12. Września. **1840.**

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 27. Sierpnia.

Z dnia 26. na 27. Stycznia r. b. o północy, w odległości 15 wiorst od miasta Baku, w bliskości wsi Baklichli, nastąpił wybuch wulkaniczny z mocnym hukiem, słyszanym o 30 wiorst; wybuch płomieni był tak wielki, że oświetloną została okolica na wiorst 40, i widziano do rana pałanie nakształt jasno goreiącego stosu; na trzy wiorsty miotaną była ziemia bryłami; gruby dym czarny wznosił się ogromnym słupem i nakształt chmury ciągnął w kierunku wiatru, zostawując po sobie w wielkiéj ilości, pasmem, na wiorst 40, drobne dęte kulki w postaci śrótu, powstałe z materyi przepalonéj z siarką. Chociaż nazajutrz płomień ustał, jednak w tém miejscu wrzała jeszcze ziemia, i następowały kiedy niekiedy lekkie wybuchy; w różnych miejscach wypływała także lawa w małéj ilości, daleko mniéj, niż w czasie wybuchu góry Masazyrskiéj w roku 1830. Po wybuchnieniu, cała atmosfera w dalekiéj odległości była przejęta zapachem siarki. W wielu miejscach powstały w ziemi rozpadliny, tak, że mieszkańcy obawiali się paść bydło, aby się nie pozapadało.

Donoszą z Jass pod d. 30. Lipca, że w tych miejscach, na prawym brzegu Dunaju, gdzie istniało powietrze morowe, od dn. 1. do 15. Lipca, nie zdarzył się, dzięki Bogu, ani jeden nowy przypadek. Stan ogólnego zdrowia w księztwach, tak jak dawniéj, był pomyślny.

Z Bessarabii, dn. 19. Sierpnia.

(*Gaz. Szląska.*) — Jeszcze oręż Rossyjski nad Kaukazem spoczywa, ale zapewne wkrótce się podniesie. Spodziewane wzmocnienia już się połączyły z armią operacyjną. Łożyska rzek, będące jedyną drogą do udania się w głąb kraju, zaczynają wysychać a upały stopniowo się zmniejszają. Główne więc przeszkody są usunięte a tak tedy rozumieją powszechnie, że działania zaczepne wkrótce się rozpoczną. Tymczasem wzmacniają Rossyjanie rozmaite stanowiska nad brzegami i nad linią Kubanu. Generał Grabbe na początku Września przez koryto rzeki Łaba daléj się posunie i z obu stron wszystko spustoszy, za nastaniem zimy jednakże do stanowisk swoich nad Kubanem powróci. Równocześnie z Generałem Grabbe Generał Rajewski przez wąwozy gór przedzierać się będzie, aby ile możności pierwszemu nieść pomoc i z nim się połączyć, co nader trudném i niebezpieczném ma być działaniem. — Wszakże na wschodniéj stronie Kaukazu znajomy przywódzca Lesghiów, Chamill, już od dawna kroki nieprzyjacielskie rozpoczął i

na czele 12—15000 wojska Generała Galatejewa ciągle niepokoi, który zniewolony wojsko swe skoncentrować, Chamillowi nastręczył sposobność do wejścia w granice Czeczeńców i zrokoszowania tych pokoleń. Jednakowo korzyści te Czerkiesów zapewne tylko będą krótkotrwałe; wkrótce bowiem około 60,000 wojska Rossyjskiego w około Kaukazu się zgromadzi a wypadek walki, która się wówczas rozpocznie, nie jest bynajmniéj wątpliwy, jakkolwiek trudy wojenne, upały i choroby szeregi wojska Rossyjskiego mocno przerzedziły. — Wyprawa do Chiwy w ciągu roku tego nie nastąpi. Wysłany tam już z Orenburga korpus w pochodzie przeciwne miał otrzymać rozkazy i do Georgii się zwrócił; nie wiadomo, czy przeciw Czerkiesom ma działać, lub czyli téż przeciw Ibrahimowi Baszy ma być użyty.

Francya.

Z Paryża, dnia 3. Września.

Obecnie, kiedy prawie już wszyscy rzemieślnicy pracownie swoje opuścili i przeciągając tłumami ulice miasta co chwila naruszeniem spokojności stolicy zagrażają, gazety ministeryalne łagodnémi słowy napomnienia do wichrzycieli przemawiają. Usiłują im dowieść, że pracy mają podostatkiem i że ceny chleba teraz niskie, że więc przeciw własnemu działają interessowi, jeżeli tym sposobem zarobkowość tamują. — Wszelkie wojska załogi i gwardya municypalna dzisiaj w koszarach konsygnowane, ponieważ dzisiaj wieczorem, jak powiadają, rząd surowo przeciw wichrzycielom wkroczyć postanowił. Liczbę uwięzionych dotychczas rzemieślników na 800 podają, z których większą część już na wolność wypuszczono.

Journal du Hâvre donosi, że Pan Kazimierz Perier dn. 1. m. b. na statku parowym „le Tage“ do Petersburga się zaambarkował.

Słychać, że nową notę gabinetu Londyńskiego, o któréj od kilku dni mówiono, wczoraj Pan Bulver Prezesowi Rady wręczył.

Z dnia 4. Września.

Zaburzenia przez rzemieślników sprawione, zajmują dzisiaj wszystkie prawie gazety. Gazette des Tribunaux o wypadkach wczorajszych donosi: „Wczoraj na ostatecznych krańcach stolicy i w rozmaitych miejscach już od godz. 5. rano tworzyły się liczne gruppy zniechęconych. Oddział 1000 — 1500 czeladników ślósarskich i kołodziejów wpadał do pracowni furmańskich, aby się przekonać, czy wszelkich robót zaprzestano; równie liczna gromada stolarczyków i czeladników ciesielskich udała się do kolei żelaznéj Orleańskiéj w zamiarze przeszkodzenia odbywającym się tam robotom. Wełniarze na przedmieściach St. Antoine opuścili podobnie swoje przędzalnie, w których dotychczas dość mieli roboty i zarobku. Ale najgroźniejsza scena nastąpiła w dzielnicy miasta Quinze-Vingt. Na skład miecznika, Pana Pichet, uderzył rozpasany tłum rzemieślników. Kommissarz policyi P. Lhomond o tém zawiadomiony, obawiając się bez wątpienia, że wichrzyciele pod pozorem wstrzymania czeladników od roboty złożoną w sklepie tym broń zabiorą, z trzema sierżantami, Signol, Petit i Mazy, natychmiast w zagrożone miejsce się udał. Rozkiełznane tłumy otoczyły ich i zelżyły. Kommissarz policyi, przybywszy bez gwardyi municypalnéj, oddalił się na chwilę, aby tę sprowadzić i sierżantów oswobodzić. Ale pomoc nie dość rychło przybyła. Signol, dawniejszy wojskowy, ociec pięciorga dzieci, został przez szaleńców tych najprzód po trzykroć sztyletem w piersi ugodzony. Petita pchnięto nożem i dwoma razami wnętrzności jego rozdarto; Mazy podobnie skaleczony został. Wszystkich trzech krwią zbroczonych i na ziemi leżących, z niesłychaném okrucieństwem ciągle męczono; deptano ich nogami, bito piętami w twarz a gdy ich nareszcie siła zbrojna z rąk téj wściekłéj hałastry wyrwała, ani znaku życia nie dawali. Zaniesiono ich natychmiast do bliskiego szpitala. Mazy może zdrowie odzyska, ale Signol i Petit zapewne w skutek odniesionych ran umrą. Przyaresztowano wielką liczbę osób; samych tylko wełniarzy i przędziarzy 140. Uwagę zwraca, że u wielu z ujętych znaczne znaleziono summy pieniężne. Jeden z wichrzycieli miał 120 franków w złocie w kieszeni.“

Z Tulonu, dnia 30. Sierpnia.

Wczoraj wieczorem statek wojenny parowy „le Tartare“ na przystani tutejszéj kotwicę zarzucił. Okręt ten d. 18. Sierpnia z Alexandryi odpłynął. Przywozi depeszę telegraficzną Konsula naszego, Pana Cochelet, i zapieczętowane depesze do Prezesa Rady. „Tartare“ żadnych listów prywatnych nie przywiózł. (Patrz poniżéj: Egipt). Wiemy tylko, że przy odpłynięciu „Tartare“ z Alexandryi, należący do eskadry Admirała Stopforda okręt liniowy „Bellerophon“ nad brzegami Egipskiémi się ukazał i że inne okręty angielskie wkrótce tam są oczekiwane.

Anglia.

Z Londynu, dnia 2. Września.

Nadeszła tu wczoraj wiadomość Monitora Paryzkiego o odpowiedzi Mehmeda Alego na przywiezione mu przez Rifaata Beja propozycye spowodowała Standarda i Kuryera do wynurzenia zdania, że Basza da-

wno już uczynił w téj mierze postanowienie, namówiony do tego mianowicie przez Pana Periera, agenta Francuzkiego. Ostatnia z tych gazet zwraca uwagę na oświadczenie Baszy, że zaczepnie działać nie będzie, i łączy to oświadczenie z zawartą niby to w traktacie Lipcowym stypulacyą, że Rossya nie pierwéj wojsko swoje wysłać może, dopóki Ibrahim Basza Konstantynopolowi nie zagrozi. Angielsko-Austryacka blokada, jedyny więc pozostający środek przymusowy, zdaniem Kuryera, Mehmedowi Alemu wielkiéj szkody nie zada, a tak on jak był tak i będzie panem Syryi. Standard przeciwnie tego zdania, że odpowiedź Wicekróla losy jego rozstrzygnęła; upadnie, jak wszyscy barbarzyńcy, co o potędze i o zasobach swoich przesadne mają wyobrażenie. Sun mniema, że wzbranianie się Mehmeda Alego bezpośrednio do kroków nieprzyjacielskich nie doprowadzi, lecz że jeszcze upływu terminów od 10 do 10 dni pod obostrzonémi pogróżkami się doczekają.

W Londynie uważać można znaczny postęp wstrzemięźliwości. Nie ma szynku, któryby się na to nie użalał. Wartość domów szynkowych i gospód uprzywilejowanych, znacznie się zmniejszyła.

Z dnia 4. Sierpnia.

Korrespondent Paryzki gazety Globe donosi pod d. 1. m. b., że pogłoska o odroczeniu pytania wschódniego, w celu zawiązania nowych układów, coraz barDziéj się utwierdza, chociaż gazety rządowe temu ciągle zaprzeczają. Rozumieją powszechnie, że coś podobnego nastąpi i że tym sposobem honorowe załatwienie sprawy całéj osiągniętém zostanie.

Portugalia.

Z Lizbony, dnia 24. Sierpnia.

Rozchodzą się tu bardzo niepokojące pogłoski Słychać, że Królowéj, skoro po zamknięciu Stanów z Cintry do stolicy przybędzie, aby tu połóg swój odbyć, zbrojną ręką petycyę o oddalenie Ministrów przedłożyć chcą. Inni daléj się posuwając prawią nawet o detronizacyi Królowéj i o proklamowaniu 3letniego następcy tronu z Baronem Savrozo na czele rządu. Obiegają listy proskrypcyjne, na których Ministrów i Xięcia Palmellę umieszczono. Wszakże podług wszelkiego do prawdy podobieństwa Królowa w Cintrze pozostanie, gdzie nadzwyczajnych środków ostróżności się chwycono, i Stany dopiero dn. 14. Września rozwiąże. Tymczasem Minister spraw wewnętrznych nakazał modły za szczęśliwe rozwiązanie N. Pani, która z dniem 1. Września wstąpi w 9ty miesiąc swéj brzemienności. Uwięziono jeszcze pięć osób, które w ostatnich rozruchach udział miały. 18ty batalion gwardyi narodowéj, który wichrzycielom sprzyjał, zwinięto. Wydawcę Nacional'a, obwinionego o paszkwil na Królowę, Sąd za niewinnego uznał. Przez zawieszenie wolności prassy przeszło 400 ludzi utraciło sposobność zarobku. Ministrowie zamyślają o ogłoszeniu prawa cenzuralnego.

Dania.

Z Kopenhagi, dnia 20. Sierpnia.

Król oświadcza w każdéj publicznéj odpowiedzi, że w urządzeniu Stanów nic zmienić nie dozwoli i ich dotychczasowy charakter zachować postanowił; zgromadzenie Stanów w Rockilde okazuje przeciwnie w każdym kroku, że zamierza zupełne przekształcenie dotychczasowych stosunków.

Austrya.

Z Wiednia, dn. 30. Sierpnia.

(*Gaz. powsz.*) — Listy z Petersburga zawierają tę ważną wiadomość, iż do rossyjskiéj admiralicyi wyprawiono rozkaz do Kronstadtu, aby natychmiast 18 okrętów wojennych na morze Środziemne wyprawiono. Skoro się więc okręty te z flottą angielską na Wschodzie połączą, eskadra, zostająca pod rozkazami Admirała Stopforda 40 żagli liczyć będzie, a między temi będą 22 angielskie, 4 austryackie, 4 tureckie i 18 rossyjskich okrętów. Oprócz tego mają jeszcze wkrótce wyprawić kilka okrętów angielskich z wysokim pokładem na Wschód dla wzmocnienia tamecznéj eskadry.

Turcya.

Z Konstantynopola, dnia 19. Sierpnia.

(*Gaz. Powsz.*) — Wydana przez reprezentanta francuzkiego do Ministeryum ottomańskiego nota zrobiła nader nieprzyjemne wrażenie na Porcie. Równie Sultan jak i Ministrowie bardzo byli niespokojni z przyczyny panującego w niéj tonu. Wkrótce przecież udało się Lordowi Ponsonbemu uspokoić powstałą w seraju obawę i Porta ponowiła tylokrotne oświadczenie, do którego się i Sułtanka Walida przychyliła, że postanowienia czterech wielkich mocarstw jedyną będą skazówką dla dalszego brania się Porty. Mehmed Ali równie tu jak po prowincyach ciągle się swemi zajmuje zabiegami, a czynność emissaryuszów jego podwoiła się ostatniemi czasy. — Przeznaczonych do wyprawy do Syryi 6000 ludzi już tutejszy port opuściło i udają się nasamprzód do Cypru i Mityleny. W ogóle chcą wszelkiego kroku nieprzyjacielskiego przeciw Mehmedowi Alemu, a tém samém także ułożonego wylądowania do Sy-

ryi uniknąć, dopóki odpowiedź jego na polecenia Rifaata Beja wiadomą nie będzie.

Dziś miała z strony Porty nastąpić ratyfikacya układu z d. 15. Lipca, zawartego na konferencyi londyńskiéj przez cztery wielkie mocarstwa z tureckim pełnomocnikiem, Szeikiem Efendim, a po jutrze pełnomocnik turecki z ratyfikowanym traktatem do Londynu wyjedzie. Wielki tu panuje ruch i wszystko przepowiada, że się na ważne wypadki przygotować należy. Na azyatyckiém wybrzeżu Bosforu rozbiją wkrótce obóz dla 30,000 ludzi. Izzet Mehmed, mający w zamkach dardanelskich dowództwo Basza, wezwany tu spiesznie, miał kilka obrad z Ministrami. Zdaje się, że chodzi o instrukcye, jakie mają dane być Baszy pod względem wzmocnienia i bronienia Dardanellów. Komendantowi Dardanellów towarzyszy trzech niemieckich oficerów od artylleryi, których usługi pod obiema względami nader ważnemi dla niego będą. — Siła zbrojna Rossyan, przeznaczona do odpłynienia na morze Czarne, ma wynosić 30,000 wojska lądowego. Obok tego stoi 80,000 Rossyan w gotowości w Bessarabii, aby w razie potrzeby lądem w pomoc Porcie pospieszyć, czego jednakże ile możności uniknąć pragną.

Egipt.

Z Alexandryi, dn. 7. Sierpnia.

(*Journal de Smyrne.*) — Statek parowy »Etna« ciągle jeszcze stoi w porcie i czeka na odpowiedź Mehmeda Alego na depesze gabinetu francuzkiego. Wicekról od roszczeń swoich na włos odstąpić nie chce; domaga on się uporczywie dziedzicznego posiadania wszystkich przez siebie zdobytych prowincyi, włącznie z Tarsusem i Adaną. Obstając przy zdaniu swojém, że mocarstwa europejskie nie chcą wojny, i że ich nieprzyjacielskie demonstracye żadnego nie mają znaczenia, nie boi się bynajmniéj blokady, jaką mu niektórzy konsulowie odgrażają. »Znajduje się tu, odpowiedział konsulom, żywność różnego rodzaju w takiéj obfitości, że tylko Europejczykowie na tém ucierpieć mogą.« Codziennie coraz się bardziej do wojny gotuje; z Kahiry przybyło tu już 40 dział, Hedszas zupełnie opuszczono, a armia tameczna udaje się do Syryi. Także z Yemenu ściągają całe wojsko, prócz załóg w świętych miastach. Wszystkie zakłady stojących w wyższym i niższym Egipcie pułków przybędą do Alexandryi. W arsenale dzień i noc pracują a gwardya narodowa nieustannie się w robieniu bronią ćwiczy. Głoszą, że Mehmed Ali zaraz po wypowiedzeniu mu przez mocarstwa wojny chce obie flotty zatopić, 3000 dział z nich na różne punkta wybrzeża przenieść, ludzi do pułków wcielić i Ibrahimowi rozkazać, aby naprzód wyruszył. Chociaż upór Wicekróla jest bardzo wielki, a samolubstwo jego tego rodzaju, że się nawet zupełnego upadku posiadanych przez niego krain nie obawia, jednakże powszechnie sądzą, że się do tego nie posunie stopnia; bo jakkolwiek udaje, że połączenie się czterech mocarstw obojętną dla niego jest rzeczą, można przecież z różnych jego mimowolnych mów poznać, co istotnie myśli i jak go obecne położenie rzeczy istotnie niepokoi. Zły jego humor zawsze najprzód otaczające go osoby uczują. Sposób życia, jaki od niejakiego prowadzi czasu, musi koniecznie na wiek jego podeszły szkodliwie wpływać, a niekiedy tak się zapala, że się mocno o życie jego lękają.

Gazeta wiedeńska donosi: »Podług wiadomości z Alexandryi z dn. 10. Sierpnia sprowadził Ibrahim Basza synów swoich do Syryi; Said Bej, drugi syn Wicekróla, udaje się zamiast do Europy, także na widownię wojny w Syryi, gdzie rokosz jeszcze nie ze wszystkiém przytłumiono. Mehmed Ali ogłosił Alexandryą za będącą w stanie oblężenia i wezwał gwardye narodowe w Kahirze i Alexandryi, aby się gorliwie służbą zajmowały. — Odpowiedź na przywiezione przez Rifaata Beja ultimatum zapewne się jeszcze o kilka dni przewlecze, ponieważ Mehmed Ali do Mansury wyjechał. — Wicekról odmówił Panom Montefiore i Cremieux z Paryża rewizyi processu żydów w Damaszku; natomiast wręczył im konsul francuzki wszystkie dotyczące się tegoż akta, nadesłane ztamtąd przez Pana Demeloisesa, i potwierdzające we wszystkiém sprawozdanie Pana Rattimentona. — Według odebranych wprost z Beirutu wiadomości z d. 2. Sierpnia nowe wybuchło powstanie w Homsie i Hamie. Pod Trypolisem wszystko jeszcze stoi pod bronią. — Biskup katolicki Agkapion wydał Emira Hajdera Osmanowi Baszy i Druzów do uległości przywiódł.

Angielski Generalny Konsul, Pułkownik Hodges, przesłał angielskiemu Konsulowi Panu Larleinsowi, któremu interessa handlowe w Alexandryi poruczono, następujące pismo: „Z ostatecznego postanowienia 4rech wielkich mocarstw europejskich pod względem uspokojenia Wschodu, z przybycia nadzwyczajnego Posła Porty, mającego sobie poleconém, zawiadomić Wicekróla o tém postanowieniu, i z groźnego przez Mehmeda Alego zajętego stanowiska, wątpić nam wypada o dalszém utrzymaniu naszych przyjacielskich stósunków z Baszą. Spodziewam się wprzawdzie, że mądrość i umiarkowanie

Mehmeda Alego nie dopuści do nowych zawikłań i trudności. Jednakże okoliczności wymagają ostrożnego postępowania, i dla tego wzywam WPana, abyś angielskim poddanym i zostającym pod opieką angielską osobom, zajmującym się handlem egipskim, zalecił, iżby kredyt swéj ograniczali, interessa swe bez zwłoki czasu uporządkowali, i jednem słowem, mieli się na ostrożności.«

Przed kilku dniami przybyło tu 57 naczelników Druzów, których jako Adjutantów Achmeda Baszy do Senaaru wyprawiają. Emir Haidar po Emirze Beschirze największy wpływ mający naczelnik na Libanie, któremu Lord Ponsonby tytuł pierwszego Naczelnika górali przyobiecał, nadesłał swe oświadczenie uległości.

Z dnia 18. Sierpnia.

(*Konstytucyonista.*) — Dnia 16. wręczył Rifaat Bej Mehmedowi Alemu traktat poczwórnego przymierza. Mehmed Ali stanowczo oświadczył, że go nie przyjmie. Odpowiedź jego ma być (podług źródła francuzkiego) następująca: »Mieczem zdobyłem prowincye, nad jakiemi panuję, i temu, który mi je znowu mieczem odebrać pragnie, wszelkiego życzę szczęścia. Ale czyliż wy się w Stambule nie wstydzicie dozwolić cudzoziemcom, chrześcianom, wkraczać w prowincye wasze? Cóż na tém państwo skorzystać może, że tak nienawistnemi środkami usiłujecie zniweczyć jedyny rdzeń siły, tworzącéj narodowość? Oby Allah zniweczył wszystkich Ministrów Porty, tak ślepych, iż nie widzą, jak islamizmowi grób gotują! Lecz bądźcie pewni, że Mehmeda Alego nie upokorzycie; jest on w przedsięwzięciach swoich niezachwiany. Wykonał on potrojną przysięgę muzułmanów, w obronie islamizmu i wspieraniu Sułtana, nawet mimo woli tegoż, zwyciężyć lub umrzeć. Jeżeli ulegnę, bądźcie przekonani, iż klęskę moję przeciwnicy moi drogo okupią. Zresztą aż do dalszych wypadków odpornie działać będę. Jeżeli mię zaczepią, gwałt gwałtem odeprę, zastrzegam sobie jednak działanie zastósowane do okoliczności, w razie, gdyby się kusić miano o targnięcie się jawnie lub tajemnie na moję powagę.«

Rifaat Bej, nie spodziewający się tak sprężystego oporu z strony Wicekróla, tak się mową jego zmieszał, że dopiero na końcu rozmowy wręczył Mehmedowi Alemu list Wielkiego Wezyra, mówiąc: »Mam także jeszcze list Wysokiéj Porty do Waszéj Wysokości.«

Dla położenia tamy ustawicznym zabiegom angielsko rossyjskich agentów pomiędzy oficerami flotty tureckiéj, rozkazał Basza, iżby się osada okrętowa w połowie z Turków, a w połowie z Egipcyan składała. Rozkaz ten natychmiast wykonano.

Wczoraj wieczorem udali się konsulowie czterech mocarstw w paradnym ubiorze i na czele licznego orszaku do Wicekróla, w chęci zawiadomienia go o traktacie. Że mu odwiedzin ich niezapowiedziano, zastali go w ogrodzie, gdzie się po obiedzie przechadzał. Austryacki Generalny Konsul, Pan Laurin, jako najstarszy, rej wodzący, w te się odezwał słowa: »Wasza Wysokość ma 11. dni czasu do namyślenia się, czy chcesz przyjąć Egipt i baszostwo Acre, pierwszy prawem dziedzictwa, a drugie na dożywocie. Jeżeli się po upływie tych 11 dni jeszcze nie zdecydujesz, jeszcze Ci 11 dni zostawią; ale wtedy o Egipcie tylko będzie mowa, podczas gdy baszostwo Acre do rozporządzenia się pozostanie. Wtedy wypadnie Ci oświadczyć, czy chcesz być Baszą Egiptu. Jeżeli zaś i w tym drugim oznaczonym czasie nic niepostanowisz, natenczas mocarstwa, które traktat podpisały, chwycą się środków dla zachowania praw Sułtana.« Mehmed Ali oświadczył, że stale postanowił żadnego nieprzyjmować traktatu, któryby posiadłości jego choć o piędź ziemi uszuplał. Gdy rossyjski Generalny Konsul, Baron Medem, zwrócił na to uwagę jego, na jakieby się niebezpieczeństwo naraził, jeżeliby z czterema tak przeważnemi mocarstwami chciał bój zwodzić, odrzekł z uśmiechem: „Dziękuję ci za twoję troskliwość, ale bądź pewien, że zanim ulegnę, niejedno wielkie mocarstwo w większym niż ja będzie kłopocie. Zresztą wiem już, co wam polecono, i każdy dalszy wywód byłby zbyteczny. Postanowienie moje jest niezachwiane. Pióro jest jedyną wam pozostawioną bronią, piszcie więc do mnie, a ja wam odpiszę.« Gdy następnie konsulowie oświadczyli, że wszyscy razem, albo pojedyńczo powrócą, odrzekł Mehmed Ali ironicznie: „Zawsze mi przyjemnie będzie.«

Semaphore odebrał z Alexandryi doniesienie, że Hrabia Walewski $3\frac{1}{2}$ godziny z Wicekrólem rozmawiał. (Niedawno temu zapewniały ministeryalne dzienniki francuzkie, że Hr. Walewski do Egiptu wcale nieprzyjechał.)

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Dzień 10. Września, w którym obywatelstwo W. Xięstwa Poznańskiego i duchowieństwo pod przewodnictwem wezwanego na tę uroczystość JW. X. Arcybiskupa, M. Dunina, hołd i przysięgę wierności Najjaśniejszemu i Najmiłościw-

szemu Królowi i Panu naszemu w Królewcu składa, obchodzono w mieście naszém w sposób, który o wierności i szczerem przywiązaniu wszystkich mieszkańców W. Xięstwa do tronu N. Pana jak najpiękniéj świadczy. We wszystkich zakładach naukowych, w obudwóch gimnazyach, w seminaryum nauczycielskiém, w szkole panieńskiéj imienia Ludwiki odbyły się akta solenne, na których przełożeni tych instytutów uwagę młodzieży na świetność tak rzadkiéj uroczystosci zwracali, i tłumacząc jéj wielkie znaczenie przysięgi, którą ojcowie jéj w téj chwili najlepszemu z Królów wykonywają, ją wzywali, aby dobrém postępowaniem, pilnością i ścisłem pełnieniem obowiązków swoich na pożytecznych kiedyś dla kraju obywateli się kształciła i w przyszłym zawodzie swoim w niezachwianéj dla domu panującego wierności wytrwała. — W południe liczne grona obywateli w wielu miejscach zgromadzili się na wesołe uczty, aby dzień ten radośny i w domowém zaciszu uświetnić, a wieczorem miasto całe jak najwspanialéj było oświecone.

Z Królewca, d. 6. Września. — W dniu dzisiejszym mnóstwo pojazdów toczyło się po ulicach, kiedy obecni tu obcy goście wizyty sobie nawzajem oddawali. Przy téj sposobności pokazało się, jakie ogromne mnóstwo zamiejscowych obecnie w murach miasta naszego przebywa. Oprócz obudwóch Biskupów Warmieńskich, Arcybiskup Gnieźnieńsko-Poznański, Dunin, przybył tu wczoraj. JW. X. Arcybiskup w towarzystwie Kanonika dzisiaj przed południem nasamprzód Naczelnemu Prezesowi W. Xięstwa Poznańskiego, Flottwellowi, a potém JW. Ministrowi Rochow wizytę oddał.

Nowe dzieła. — «Życie Napoleona« podług najlepszych źródeł, z rycinami na stali rytemi z oryginalnych obrazów najsławniejszych malarzy francuzkich, wychodzi w Warszawie nakładem Merzbacha w 12 poszytach czyli w 2ch dużych tomach in 8. z 24 rycinami na papierze welinowym, ozdobnym i nowym drukiem. Dzieło to zasługuje na powszechną wziętość już to dla ważności przedmiotu i zupełności wykładu, już dla pięknego stylu i starannéj redakcyi. Z upodobaniem czytać je będą ci nawet, którzy z życiem tego wielkiego męża już są obeznani; znajdą bowiem wiele nieznanych i nader interessujących faktów, wybranych z najlepszych i najnowszych dzieł wszystkich narodów, tém bardziéj zaś naszą publiczność zająć potrafi, że jest pierwsze w takiéj dokładności w języku polskim wydane dzieło. Dotychczas wyszło 6 poszytów, obejmujących życie Napoleona od czasu urodzenia jego aż do bitwy pod Auerstädt. Czytaliśmy je z największém zadowoleniem i przekonani jesteśmy, że czytająca, światła publiczność pod względem dzieła tego jedno tylko zdanie mieć będzie, t. j. że na wszelkie zasługuje pochwały i we wszech względach godne, żeby się znajdowało w ręku wszystkich tych, których dzieje nowoczesne obchodzą. — Księgarnia Braci Scherk w Poznaniu sprzedaje exemplarz po 7 Talarów. — W téj że księgarni, nakładem Braci Scherk w Poznaniu wyszło jeszcze ważne dla gospodarzy i ekonomów dzieło: „O pielęgnowaniu lasów oraz o sposobach korzystnego ich użycia i sadzeniu wszelkich drzew leśnych, 5te poprawne wydanie, ułożone przez Augusta Kotta (Cotta), Królewsko-Saskiego Inspektora lasów i nauczyciela Akademii leśnictwa, z rycinami i tablicą powszechną szybkiego wynajdywania sześcianu (stóp kubicznych) rozmaitego drzewa porządkowego i budowlanego i t. d.«

(*Z Rozm. Lwow.*) — Walka Rossyjan z Czerkasami. — (*Dalszy ciąg*). — Generał spuściwszy się zupełnie na pułkownika Hahna i będąc przekonanym, że im wszelki dalszy postęp przecięto, zamyślił całą przestrzeń aż do kamiennego mostu obsadzić żołnierzem i czekać aż pokąd się którym z wielu wąwozów w odwrot nie puszczą i sami nam w ręce nie wpadną. Nagle wszystko ucichło; przez resztę dnia nie słyszeliśmy już żadnego wystrzału, podobnież i noc następna upłynęła spokojnie. Wysłani na zwiady ludzie nasi nie powrócili. Aż oto nagle pędzi do nas co tylko koniowi siły stanie, nasz wierny książę Kabardynów Dżymbulat Ataskukin, ulubieniec generała i Mahomet Girej Loof, książę Abadsynów; jak pod jednym tak i pod drugim koń pada. Obadwaj książęta zlani potém i tocząc dzikim wzrokiem, biorą zachmurzonego generała na stronę, mówią z nim przez chwilę, a my postrzegamy, iż oko jego gniewem płonąć zaczyna. Nie okazując żadnéj zmiany na twarzy, ale jak ściana blady, okręca sobie długi, żółtawy wąs około palca, a nakoniec w znak największéj wściekłości uderza się ręką po biodrze tak mocno, że aż łoskot się rozległ. Ale też wypadek, o którym ci książęta mu donieśli, był istotnie do rozpaczy! Czerkasowie ogarnięci przestrachem, niepojmując ktoby ich tak mocno ścigał, odstępują od swego przedsięwzięcia, nie uderzają na Batałpaszyńsk, ale przeciwnie, nie używszy ani jednéj chwili spoczynku, gonią o sto wiorst daléj i nie będąc postrzeżeni od pułkownika Hahna, który się tego nie spodziewał, wpadają pod Kizło-

wódzkiem na niedbale strzeżoną czatę. Stoczywszy tam małą utarczkę i zabrawszy pięciu Rossyjan i dwadzieścia koni w zdobyczy, zaraz je naprzód w góry wysłali, a sami spokojnie sobie przez krainę Karaczajów, których również przez niedbalstwo o niczém nie zawiadomiono, do domu powracali. Karaczajowie po polach rozsypani, nie mogli się tak prędko dla zabronienia im przejścia zgromadzić, coby w swoim kraju, w którym tylko wązki jar pomiędzy skały się ciągnie, w pięćdziesiąt albo sto ludzi, bardzo łatwo uczynić byli mogli! Tym sposobem uszła im bezkarnie ich zuchwałość, któryto wypadek tém bardziéj był niebezpieczny, ileże jeszcze większéj śmiałości im nadawał! Udaremnione więc zostały wszystkie trudy, którycheśmy w naszym marszu doznali! Lecz co najgorsza, obawialiśmy się iż na generała spadnie wielka odpowiedzialność, gdyż widzieliśmy o tem dobrze, iż w Petersburgu mniéj wiéjcéj, przecież jemu samemu winę przypiszą. W tymże samym czasie dwiestu podległych nam Czerkasów i Nogajców z nami się połączyło. Generał Sass stał długo zamyślony na jednêm miescu, nakoniec zwróciwszy się do sprzyjaźnionych z nami Czerkasów zapytał: »Czy nie możnaby jeszcze dognać uciekających?« Czerkasowie naradziwszy się pomiędzy sobą, odrzekli: „Zdaje się iż Abasechowie bardzo utrudzili swe konie i przymuszeni są teraz powracać przykrą drogą, na któréj skały, przepaście i spadające z gór strumienie co chwila ich wstrzymują; a zatém niepodobna, ażeby ich konie pospieszyć mogły. Mniemając się zupełnie bezpiecznymi, może nawet bardzo wolnym krokiem wracają. A chociaż prawie o cały dzień drogi już od nas byli oddaleni, jednakże Ataskukin był tego zdania, że jeżeli ich już nie dognać, przecież im na innêm miejscu drogę przeciąć będzie można, ale dla dopięcia tego zamiaru, wypada jak najpiesznićj puścić się w pogoń.« To rzekłszy, spojrzał na utrudzone konie nasze i z wątpliwością wstrząsnął głową. »Choćbym nawet tylko z wami dwiestu ich dopędził, przecież im tego bezkarnie nie puszczę«, rzekł generał: »Daléj za nimi!« Wtedyto widzieć było trzeba, co znaczy marsz pod dowództwem generała Sassa, zwłaszcza, gdy o ważną rzecz chodzi! Musieliśmy się w bród przeprawiać przez wyżéj nadmienione rzéki, musieliśmy pociemku przedzierać się przez strome, wzgórzyste ścieżki i spuszczać się w przepaście, w które konie nasze nieinaczéj, jak tylko zadnią częścią zsunąć się mogły. Ale też za to o godzinie piątéj zrana już stanęliśmy na miejscu, przez które, jak nas przewodnicy zapewniali, Abasechowie jeżeli już nie przeszli, koniecznie przeprawiać się muszą. Starannie rozpoznawaliśmy obszar w około; z dziką rozkoszą roześmiał się generał, skoro żadnego śladu nie odkryto. Trzeba bowiem wiedzieć, że po bujnéj, wysoką trawą okrytéj ziemi, zaraz poznać można, jeżeli wielu ludzi po niéj przechodziło. — Skupiwszy się więc w ciasnym jarze i ponakrywawszy się pilśniowemi płaszczami, spaliśmy jak zabici prawie aż do godziny dziewiątéj zrana. Wtedy nas obudzono: gdyż co chwila spodziewano się ujrzeć przez góry przeprawiających się nieprzyjaciół. Przed nami wznosił się grzbiet góry, z któréj się do nas spuszczać musieli. Po prawéj i po lewéj stronie były prawie równolegle wąwozy, w których środok góra się zataczała. Razem dano znać, że już nadchodzą i w okamgnieniu na śnieżnym szczycie góry, ujrzeliśmy czarną smugę, która się jak wąż na dół ślizgała. Na ten widok każdy z nas poskoczył do konia, pociągnął popręgu, obejrzał strzelbę, spróbował ażali ostra szabla i spiczasty sztylet lekko się z pochwy dobywa. Abasechowie byli jeszcze niemal o trzy wiorst od nas oddaleni, gdyśmy spostrzegli, że się im coś wydarzyło. Wstrzymywali się bowiem nagle w pochodzie i wachać się zdawali. Atoli wkrótce przewodnik nasz jednêm słowem wyrwał nas z niepewności wołając: »Jesteśmy odkryci.« Sokoli wzrok Abasechów wypatrzył nas czatujących w wertepie! Teraz nic innego im nie pozostało, jak tylko albo spuścić się w jeden z wąwozów i nacierając na nas z boku, umykać, albo też wprost przez sam środek się przebić. Lecz tu wprzódy nadmienić mi wypada, iż z 800 kozaków konnych tylko trzysta pięćdziesiąt, z trzechset pieszych tylko sześćdziesiąt, a z sześciu dział tylko jedno za jenerałem zdążyło. Wszystka reszta w tyle się pozostała. Wojsko to razem z dwoma set wiernymi Czerkasami, miało stoczyć walkę z nieprzyjacielem liczącym ośmset ludzi, który do rozpaczy był przywiedzionym. Atoli nieprzyjaciela, który niespodzianie jest napadnięty, już za zwyciężonego uważać można, a prócz tego działo w języku czerkaskim tyle co sto ludzi oznacza. Nim jeszcze Abasechowie się namyślili, już generał Sass wydał rozkaz następujący: »Sto kozaków pod dowództwem księcia Gruzyi Majnuka Arbeliana, w połączeniu z dwoma set Czerkasami pod dowództwem Wenerowskiego, nadzorcy spokojnych górali, tudzież majorem Mussa Taganem, rodowitym Czerkasem, mieli ubieżeć wzdłuż wąwozu po prawéj, a pułkownik Roth w 200 innych kozaków po lewéj stronie, sam generał

z działem i resztą kozakami, z których każdy miał za sobą w tyle piechotnika na swoim koniu, uderzyć miał w prost na nieprzyjaciela. Wszystek ten oddział dla zamaskowania małéj liczby naszéj, ile możności szeroką przestrzeń zająć musiał. Po otrzymanym rozkazie, każdy puściwszy cugle pogonił na przeznaczone stanowisko. Byłto niewymownie piękny, chociaż dla Abasechów bardzo nieprzyjemny widok, gdy z małego wertepu nagle trzy oddziały się rozwinęły, które obsaczyć ich usiłowały. Ja byłem przy generale i nie uszliśmy jeszcze połowę drogi, gdy już się Abasechowie nagle na naszych kozaków i sprzymierzonych nam Czerkasów rzucili, w tém zamieszaniu zniknęli nam na chwilę z oka i zaraz dały się słyszyć wystrzały. Myśmy natychmiast zrobili zwrot na prawo i dopiero teraz oczom naszym przedstawił się widok w rzadkim sposobie utarczki. Wenerowski i dwaj inni wyprzedzili swych towarzyszy na rączszych koniach. Naprzeciw nim występuje niemal piętnastu Abasechów w kołczugach. Uderzają jedni na drugich, i tejże saméj chwili kłęby dymu zasłaniają ich przed naszemi oczyma. Wreszcie dym się podnosi, z placu potyczki, do którego się coraz bardziéj zbliżamy, wszyscy trzéj wracają, ale pieszo, gdyż pod niemi konie ubito. Arbelian odniósł pięć ran lekkich, a między témi w bok jednę; Wenerowski dziewięć, z których cztery nieco ważniejsze, jednakże nie były niebezpieczne, a Mussa Tagan nie odniósł ani jednéj! Za uderzeniem sprzymierzonych nam Czerkasów, poszła zaraz pierwsza linija Abasechów w rozsypkę i odsłoniła drugi zastęp, który już zsiadł z koni i ukląkłszy jedną nogą na ziemi, oparłszy sztućce na cepy, na celu nas trzymał. Postrzegłszy to nasi, zsiedli podobnież co żywo z koni, dopiero teraz ognia do siebie dawać zaczęto. W téjże chwili jakby wichr burzliwy nabiegli kapitanowie Baranczejew, Albrand i Roth z kozakami, i po natarczywym odporze Abasechów, do odwrotu ich zmusili.

(Dokończenie nastąpi.)

Nazwy kościołów	W niedzielę dnia 13. Września 1840 r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od dn. 4. aż do 10. Września 1840.				
			urodziło się		umarło		ślub wzięło par.
	przed południem.	po południu.	chłopców.	dziewcząt.	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. Poeniten. Wieruszewski						
W koś. farn. S. Maryi Magd.	- Dz. Zejland	—	2	3	—	2	2
S. Wojciecha	- Mans. Balcerowski	—	2	2	—	—	—
W kościele Sw. Marcina	- Prob Kamieński	—	3	2	1	2	—
Dnia 14. Września .	- Mans. Balcerowski	—	1	1	2	2	3
Gmina niemiecko-katolicka	- Pawelke	—	—	—	—	—	—
Dominikanów	- Kapłan Scholtz	—	—	—	—	—	—
W klaszt. siostr miłosierdzia	- Wik. Borowicz	—	—	—	—	—	—
W ewanielickim S. Krzyża	Pastor Friedrich	Konr. Schönborn	6	4	1	2	3
W ewanielickim S. Piotra	Konr. Schönborn	—	—	—	—	—	—
W kościele garnizonowym	NKazn. Dr. Walther	—	3	—	3	—	—
		Ogółem .	17	12	7	8	8